

ARTYKUŁY

Klio. Czasopismo poświęcone dziejom Polski i powszechnym
PL ISSN 1643-8191, t. 46 (3)/2018, s. 139–156



<http://dx.doi.org/10.12775/KLIO.2018.036>

ADAM SZARSZEWSKI, PIOTR PALUCHOWSKI*

Memoriale Loimicum – gdański pamiętnik z czasów zarazy w 1709 roku autorstwa Johanna Christopha Gottwalda

Memoriale Loimicum – a Gdańsk Memorial from the Time of the Plague in 1709, written by Johann Christoph Gottwald

Streszczenie: jedną z największych epidemii w okresie nowożytnym, która dotknęła Gdańsk, była zaraza dżumy z 1709 roku. Z tamtego czasu zachowało się sporo źródeł historycznych, w tym rzadko wykorzystywany przez badaczy tekst lekarza Johanna Christopha Gottwalda. Ukazał się on w języku niemieckim w 1710 roku, a także w języku

* Adam Szarszewski, Zakład Historii i Filozofii Nauk Medycznych, Gdański Uniwersytet Medyczny, ul. Tuwima 15, 80-210 Gdańsk, adam.szarszewski@gumed.edu.pl, ORCID: 0000-0002-8913-2784 ; Piotr Paluchowski, ibidem, piotr.paluchowski@gumed.edu.pl, ORCID: 0000-0002-6525-3821.

angielskim w 1712 roku w czasopiśmie „Philosophical Transactions”. Źródło to jest jednym z niewielu przykładów gdańskich tekstów naukowych, które zyskało takie olbrzymie zainteresowanie w Europie. Artykuł ten ma za zadanie omówić powyższe źródło i wskazać najciekawsze, przełożone na język polski, urywki z ich interpretacją. Jest to swego rodzaju pokłosie prac mających na celu krytyczne wydanie obu wersji dzieła Gottwalda.

Abstract: one of the largest epidemics in the modern period that affected Gdańsk was the plague from 1709. A lot of historical sources have survived from that time, including a text by physician Johann Christoph Gottwald, rarely used by researchers. It was published in German in 1710, and also in English in 1712 in the journal “Philosophical Transactions”. This source is one of the few examples of Gdańsk texts which have gained such European interest. This article’s task is to discuss this source and point to the most interesting, translated extracts with their interpretation. This is the result of the work aimed at publishing a critical edition of both version of Gottwald’s work.

Słowa kluczowe: Gdańsk, dżuma, epidemie

Keywords: Gdańsk, plague (disease), epidemics

Epidemia dżumy w Gdańsku, która nastąpiła w 1709 roku, niewątpliwie stanowiła cezurę czasową w życiu miejskiej społeczności¹. W samym

¹ Temat ówczesnej katastrofy demograficznej jest podejmowany w badaniach naukowych, a wydarzenia z 1709 roku upamiętniono w formie konferencji „Dżuma, ospa, cholera. W trzechsetną rocznicę wielkiej epidemii w Gdańsku i na ziemiach Rzeczypospolitej w latach 1708–1711”, która odbyła się w gdańskim Dworze Artusa 21–22 maja 2009 roku, oraz w materiałach pokonferencyjnych: *Dżuma, ospa, cholera. W trzechsetną rocznicę wielkiej epidemii w Gdańsku i na ziemiach Rzeczypospolitej w latach 1708–1711. Materiały z konferencji naukowej zorganizowanej przez Muzeum Historyczne Miasta Gdańska i Instytut Historii PAN w dniach 21–22 maja 2009 r.*, red. E. Kizik, Gdańsk 2011; poza tym w odniesieniu do Gdańska podstawowym tekstem naukowym na ten temat jest: E. Sierńkowski, *Dżuma w Gdańsku w roku 1709. Studium z dziejów epidemiologii*, Warszawa 1970; ukazał się on również jako: idem, *Dżuma w Gdańsku w roku 1709. Studium z dziejów epidemiologii*, „Archiwum Historii Medycyny” 1970, t. 33, s. 309–401; natomiast w szerszym kontekście na uwagę zasługuje jedna z ciekawszych prac dotyczących omawianego zjawiska, jakie ukazały się w ostatnich latach, tj. K. Pękacka-Falkowska, *Etiologia moru w świetle pism loimograficznych. Fizjologia timor pestis (rekonesans badawczy)*, „Sensus Historiae” 2010, vol. 1, s. 91–105, tamże przegląd piśmiennictwa.

tylko 1709 roku liczba zgonów na terenie miasta sięgała prawie 25 000, czyli więcej niż jedną trzecią populacji miasta². Mimo to ośrodek gdański szybko odbudował się pod względem demograficznym. Jednak wśród osób, które to przeżyły, tamten rok na długo pozostał w pamięci.

Jak pisze Edmund Kizik:

Dżuma – przebieg samej choroby oraz jej różnorakie skutki demograficzne, gospodarcze, polityczne, mentalnościowe – od dawna interesowała praktyków, tj. lekarzy-epidemiologów, z których część obserwowała i opisywała rozwój wypadków, swoje doświadczenia i wrażenia. Jednak wbrew oczekiwaniom niewiele zachowało się źródeł narracyjnych, które dokładniej by zdały relacje z jej przebiegu³.

Dlatego na tym tle wyjątkowy jest opis gdańskich wydarzeń z 1709 roku pióra Johanna Christopha Gottwalda, który według ówczesnych był na tyle wyróżniający się, że opublikowano go na Wyspach Brytyjskich⁴. Autorzy prezentowanego tekstu obecnie pracują nad krytycznym wydaniem obu wersji dzieła Gottwalda, tj. niemiecko- oraz angielskojęzycznej wraz z polskim tłumaczeniem. Artykuł ten ma za zadanie krótko omówić źródło i wskazać najciekawsze, przełożone na język polski, fragmenty wraz z ich interpretacją.

² J. Baszanowski, *Przemiany demograficzne w Gdańsku w latach 1601–1846*, Gdańsk 1995, s. 351; na temat liczby zgonów w mieście w okresie nowożytnym zob. ibidem, s. 245–287.

³ E. Kizik, *Denkmahl der Pestilentz – pomnik zarazy wystawiony przez historyków*, w: *Dżuma, ospa, cholera*, s. 9; szerzej o tematyce dżumy w odniesieniu do źródeł polskich zob. M. Jaszczuk, *Dżuma w polskim piśmiennictwie w XVIII wieku*, „Medycyna Nowożytna. Studia nad Historią Medycyny” 1994, t. 1, nr 2, s. 31–60.

⁴ Tekst w języku niemieckim: J. Ch. Gottwald, *Memoriale Loimicum, Oder Kurtze Verzeichnüß, Dessen, Was in der Königl. Stadt Dantzick, bey der daselbst Anno 1709. hefftig graßtörenden Seuche der Pestilentz, sich zugetragen, Nach einer Dreyfachen Nachricht, aus eigener Erfahrung aufgesetzt und beschrieben*, Dantzick 1710, <http://starodruki.ihuw.pl/stWeb/single/72/> (dostęp: 13.08.2018); skrócony i przetłumaczony tekst w języku angielskim: J. Ch. Gottwald, *An Abridgement of a Book Intitl'd, A Description of the Plague, Which Happened in the Royal City of Dantzick, in the Year 1709*, „Philosophical Transactions” 1712–1713, Vol. 28, s. 101–144, <http://rstl.royalsocietypublishing.org/content/28/337/101.full.pdf+html> (dostęp: 13.08.2018).

Gottwald urodził się w Gdańsku 24 czerwca 1670 roku. Jego ojcem był lekarz Christoph⁵, piastujący godność fizyka miejskiego, matką zaś Constantia Hecker, córka rajcy staromiejskiego, a także siostrzenica astronomo Jana Heweliusza. Ukończył miejscowe Gimnazjum Akademickie, do którego zapisał się w 1686 roku⁶, a w 1691 roku udał się na studia do Kilonii. Następnie kształcił się w Lipsku i Rostocku. W tym ostatnim mieście otrzymał stopień doktora medycyny w 1695 roku na podstawie pracy *De viscido sanitatis offendiculo*⁷. Powrócił do Gdańska w 1697 roku i pięć lat później ożenił się z córką pastora Adelgundą Hutfilter. Nieco wcześniej, bo w 1700 roku, zmarł jego ojciec. Gottwald odziedziczył po nim bardzo bogate zbiory przyrodnicze i artystyczne, które później uzupełnił, przede wszystkim o artefakty starożytne. Zmarł w 1713 roku i został pochowany w gdańskim kościele św. Trójcy⁸. Do dzisiaj zachowała się miedziorytnicza kompozycja pośmiertna przedstawiająca Johanna Christopha Gottwal-

⁵ Na temat Christopha Gottwalda zob. J. Pagel, *Gottwald Christoph*, w: *Biographisches Lexikon der hervorragenden Aerzte aller Zeiten und Völker*, Bd. 2, Hrsg. A. Hirsch, Wien 1885, s. 609; F. Schwarz, *Gottwald Christoph*, w: *Altpreußische Biographie*, Bd. 1, Hrsg. C. Krollmann, Königsberg 1941, s. 226; W. Chojnacki, *Gottwald Krzysztof*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 8, Wrocław 1959–1960, s. 388; *Gottwald Krzysztof*, w: *Historia nauki polskiej*, t. 6, red. B. Suchodolski, Wrocław 1974, s. 193–194; D. Weichbrodt, *Patrizier, Bürger, Einwohner der Freien und Hansestadt Danzig in Stamm- und Namentafeln vom 14.–18. Jahrhundert*, Bd. 1, Klausdorf 1986, s. 210; A. Szarszewski et al., *Sławni gdańscy lekarze*, Gdańsk 2016, s. 104–108; na temat jego wizerunku graficznego zob. K. Jackowska, A. Szarszewski, P. Paluchowski, *Portrety gdańskich lekarzy (XVI–XVIII w.) | Portraits of Gdańsk Physicians (16th–18th c.)*, Gdańsk 2017, s. 158–163.

⁶ *Księga wpisów uczniów Gimnazjum Gdańskiego 1580–1814*, oprac. Z. Nowak, P. Szafran, Warszawa 1974, s. 250.

⁷ J. Ch. Gottwald, *De viscido sanitatis offendiculo*, Rostoch 1695.

⁸ Dane biograficzne na podstawie: F. Schwarz, *Danziger Ärzte im 16.–18. Jahrhundert*, Teil. 3, „Danziger Familiengeschichtliche Beiträge” 1941, H. 6, s. 16; W. Chojnacki, *Gottwald Jan Krzysztof*, s. 388; F. Schwarz, *Gottwald Johann Christoph*, w: *Altpreußische Biographie*, Bd. 1, s. 226; S. Sokół, *Historia gdańskiego cechu chirurgów 1454–1820*, Wrocław 1957, s. 104–105; D. Weichbrodt, op. cit., s. 210; M. Gliński, *Gottwald Johann Christopher*, w: *Encyklopedia Gdańska*, red. B. Śliwiński, Gdańsk 2012, s. 349; A. Szarszewski et al., op. cit., s. 114–117.

da wykonana przez Friedricha Carla Göbela według rysunkowego wzoru Anny Marii Werner⁹.

Po raz pierwszy omawiany tekst został wydany w Gdańsku w 1710 roku w drukarni Johanna Zachariasza Stollego¹⁰. Jak większość ówczesnych gdańskich druków został opublikowany w języku niemieckim z krótkim wstępem w języku łacińskim. Łącznie liczył 64 drukowane strony¹¹. Po jego opublikowaniu okazało się, że przystępnie zaprezentowana tematyka wzbudziła spore zainteresowanie wśród czytelników. Jeden z lekarzy, a mianowicie Johann Philipp Breyne¹², syn botanika Jakoba¹³, określił go jako „najlepszy dotychczas wydany opis tej choroby”¹⁴. Był to jeden z powodów, dla których niemiecki tekst został przetłumaczony na język angielski i doczekał się publikacji w 28 tomie czasopisma „Philosophical Transactions”. Ukazywało się ono od 1655 roku, wydawane przez The Roy-

⁹ K. Jackowska, A. Szarszewski, P. Paluchowski, op. cit., s. 202–207.

¹⁰ Na temat tego drukarza zob. K. Korotajowa, *Stolle (Stollus, Sztoll) Jan Zachariasz*, w: *Słownik Biograficzny*, t. 4, red. Z. Nowak, Gdańsk 1997, s. 274–275; P. Paluchowski, *Stolle Johann Zachariasz*, w: *Encyklopedia Gdańska*, s. 973.

¹¹ J. Ch. Gottwald, *Memoriale Loimicum*.

¹² Z. Mocarski, *Breyne (Breynius) Jan Filip*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 2. Kraków 1936, s. 430; E. Carstenn, *Breyne Johann Philipp*, w: *Altpreußische Biographie*, Bd. 1, s. 84; *Breyne Jan Filip (1680–1764)*, w: *Historia nauki polskiej*, t. 6, s. 61–62; A. Kurkowa, *Jakub i Jan Filip Breynowie, uczeni gdańscy XVII i XVIII wieku*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1987, t. 32, nr 3/4, s. 661–677; H. Roob, C. Hopf, *Jacob und Johann Philipp Breyne. Einleitung. Zwei Danziger Botaniker im 17. und 18. Jahrhundert*, „Veröffentlichungen der Forschungsbibliothek Gotha” 1988, H. 27, s. 9–15; A. Kurkowa, *Breyne (Breynius) Jan Filip*, w: *Słownik Biograficzny*, t. 1, red. S. Gierszewski, Gdańsk 1992, s. 163–164; E. Kotarski, *Breyne (Brayne, Brein) Johann Philipp*, w: *Encyklopedia Gdańska*, s. 128; A. Szarszewski et al., op. cit., s. 139–144; jego zachowana podobizna, zob. K. Jackowska, A. Szarszewski, P. Paluchowski, op. cit., s. 216–219.

¹³ E. Carstenn, *Breyne Jacob*, w: *Altpreußische Biographie*, Bd. 1, s. 83–84; Z. Mocarski, *Breyne (Breyne, Breynius) Jakób*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 2, s. 429–430; *Breyne Jakub*, w: *Historia nauki polskiej*, t. 6, s. 61; A. Kurkowa, *Gdański botanik Jakub Breyne i szata graficzna jego dzieł*, „Rocznik Gdański” 1985, R. 45, z. 1, s. 75–94; eadem, *Jakub i Jan Filip Breynowie*, s. 661–677; H. Roob, C. Hopf, op. cit., s. 9–15; A. Kurkowa, *Breyne (Brain, Brenne, Breüne, Breynius, Broin) Jakub*, w: *Słownik Biograficzny*, t. 1, s. 162–163; E. Kotarski, *Breyne (Brayne, Brein) Jacob*, w: *Encyklopedia Gdańska*, s. 128.

¹⁴ Użyto tego sformułowania w nagłówku tekstu, zob. J. Ch. Gottwald, *An Abridgement of a Book*, s. 101.

al Society. Było uznawane za najstarsze czasopismo naukowe w języku angielskim¹⁵ i już wtedy cieszyło się znaczną renomą wśród uczonych. Z tego powodu publikację tekstu Gottwalda należy uznać za jego naukowy sukces. Opracowanie rozpoczyna się krótkim rysem historycznym rozwoju epidemii. Gottwald pisał:

Ta niebezpieczna i zgubna choroba panuje od kilku lat w wielu miastach, miasteczkach i wsiach Królestwa Polskiego, gdzie doprowadziła do śmierci znacznej liczby mieszkańców, a niektóre miejsca pozostawiła całkowicie wyludnione. Otrzymałem informację z wiarygodnych źródeł, że choroba zaczęła się w okolicach Pińczowa w roku 1702, wkrótce po nieszczęsnej bitwie między Sasami a Szwedami¹⁶. W kolejnym roku choroba pojawiała się tu i ówdzie, idąc w kierunku Krakowa i Rosji, powodując już wówczas ogromną śmiertelność w okolicy Gór Węgierskich zwanych Karpatami, aż skierowała się na wschód na Wyżynę Wołyńską, a następnie ponownie na zachód, do Lwowa. W 1704 [roku] choroba rozszalała się w tych dwóch regionach, tak że Lwów, stolica województwa ruskiego, stracił znaczną liczbę mieszkańców, a wielu musiało z niego uciec, by ratować życie. Jesienią plaga rozszerzyła się na przyległe krainy leżące na zachód i na południe, począwszy od wsi Radymno po tej stronie Jarosławia, a następnie nawiedziła inne miejsca usytuowane między rzekami San i Wereszyca. Plaga rozszerzyła swój zasięg aż do miasta Sambor. W 1705 choroba opuściła Lwów i przesunęła się na północ i zachód do prowincji wielkopolskiej, poprzez Jarosław, Sieniawę, Zamość i inne przyległe miejsca i rozszerzała swój zasięg w tej części kraju, aż do Poznania przez cały ten rok. W 1707 [roku] plaga objęła Królewskie Miasto Warszawę, gdzie owego lata doprowadziła do śmierci wielu mieszkańców¹⁷.

¹⁵ Strona internetowa czasopisma: <http://rstl.royalsocietypublishing.org> (dostęp: 24.01.2018).

¹⁶ Obecnie w historiografii przyjmuje się, że była to bitwa pod Kliszowem, która odbyła się 19 lipca 1702 roku, zob. M. Wagner, *Bitwa pod Kliszowem 19 lipca 1702 roku*, w: *Wielkie wydarzenia militarne na Pomordziu. Kliszów – 1702. Materiały sesji naukowej 24 lutego 2002 roku*, red. K. Słonina, L. Stępkowski, Pińczów 2002, s. 6–18.

¹⁷ Ten i następne cytaty z wersji angielskojęzycznej tekstu w tłumaczeniu Andrzeja Karolczaka, współpracującego z Zakładem Historii i Filozofii Nauk Medycznych Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego, zob. J. Ch. Gottwald, *An Abridgement of a Book*, s. 101–102; dla porównania w dalszych przypisach podajemy jednocześnie odnośniki

Gottwald nie mylił się w powyższym opisie. Dzisiejsze badania historyków potwierdzają, że epidemia dotarła na ziemie polskie z terenów południowych. Wcześniej podobnie wypowiadał się o takim przebiegu Paul Pater¹⁸. W swoim zredagowanym kalendarzu na 1709 rok podkreślił, że choroba rozprzestrzenia się przez wiejące wiatry i Żydów. Według niego droga dżumy miała biec od Konstantynopola do Wołoszczyzny, Podola, i dalej do Lwowa i Krakowa. Przy tej okazji należy podkreślić, że Pater teksty do kalendarza zapewne przygotowywał pod koniec 1708 roku, a więc przed wypadkami, które miały zajść w Gdańsku¹⁹. To, że wieść o zagrożeniu epidemią rozniosła się już wcześniej, potwierdza Gottwald:

Ta droga choroby napełniła nas lękiem przed nadchodzącym niebezpieczeństwem. W naszych kościołach zalecono powszechne modlitwy, a w tym czasie rajcowie robili wszystko, by zapewnić bezpieczeństwo publiczne. Handel i komunikacja z zakażonymi, a także przebywanie w miejscach podejrzewanych o kontakt z chorobą zostały zakazane; do

do wersji niemieckojęzycznej, która jest jednak dłuższa i czasami różni się treścią; idem, *Memoriale Loimicum*, s. 1.

¹⁸ O postaci Paula Patera zob. K. Kubik, *Profesor Paweł Pater pionier kształcenia technicznego w Gdańsku*, w: *Gdańskie Gimnazjum Akademickie. Księga pamiątkowa dla uczczenia czterechsetnej rocznicy założenia Gimnazjum Gdańskiego 1558–1958*, Gdynia 1959, s. 92–103; L. Mokrzecki, *Pater Paweł*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 25, Wrocław 1981, s. 327–328; idem, *Paweł Pater*, w: *Wybitni Pomorzanie XVIII wieku. Szkice biograficzne*, Wrocław 1983, s. 124–129; S. Salmonowicz, *Pater Paweł*, w: *Słownik Biograficzny*, t. 3, red. Z. Nowak, Gdańsk 1997, s. 393–394; P. Paluchowski, *Pater Paul*, w: *Encyklopedia Gdańska*, s. 769; na temat kalendarzy Paula Patera zob. K. Kubik, *Kalendariologia profesora Pawła Patera*, w: *Gdańskie Gimnazjum*, s. 277–304; idem, *Nauka o świecie współczesnym w ujęciu gdańskiego pedagoga XVIII wieku, Pawła Patera*, „Rocznik Gdański” 1964, R. 23, s. 151–169; D. Kowalewska, *Z kalendarzem każdego dnia. Porady i informacje w almanachach Pawła Patera z lat 1715–1721*, w: *Między Barokiem a Oświeceniem. Radości i troski dnia codziennego*, red. S. Achremczyk, Olsztyn 2006, s. 64–74; eadem, *Toruńskie i gdańskie kalendarze Pawła Patera*, w: *Kalendarze staropolskie*, red. I. Dacka-Górzyńska, J. Partyka, Warszawa 2013, s. 169–181.

¹⁹ P. Pater, *Practica, Oder Calender-Prognosticon, Auff das 1709 Jahr Christi*, w: idem, *Neuer und Alter Kunst- und Tugend-Calendar. ... Auff das 1709 Jahr...*, Dantzig [1708]; na ten temat zob. P. Paluchowski, *Nie tylko dżuma i ospa... Dwa spojrzenia na temat chorób w Rzeczypospolitej i Gdańsku końca XVII i drugiej połowy XVIII wieku*, w: *Dżuma, ospa, cholera*, s. 171.

miasta nie wpuszczano żadnego towaru pochodzącego z takich miejsc, a w szczególności dóbr, które mogłyby łatwo przenieść chorobę, takich jak wełna, niewyprawiona skóra, futra, łózka itd. Wszyscy przybysze i podróżnicy byli dokładnie badani i nie wpuszczano nikogo bez wystarczających dowodów na to, że przybywali zdrowi z miejsc nieobjętych chorobą. Wszystkich naszych mieszkańców ostrzeżono, aby pod żadnym pozorem nie udzielali schronienia osobom z zakażonych miejsc, nie odwiedzali ich, ani nie utrzymywali z nimi korespondencji. Te i inne środki ostrożności zostały podjęte i nakazane publicznym edyktem od 11 lipca 1708 do 27 lutego 1709 [roku]²⁰.

Wskazane kroki były podejmowane w Gdańsku na podstawie rozporządzenia wydanego we wspomnianym powyżej dniu 11 lipca 1708 roku w języku niemieckim i polskim²¹. Przyczyną publikacji były informacje na temat początków epidemii dżumy w Toruniu. Później zarządzono również oczyszczenie miasta z gnoju, który zalegał na ulicach, opróżnienie skrzyń z nieczystościami, a także obowiązek posiadania paszportów zdrowotnych dla osób, które chciały dostać się do Gdańska²².

Czytając przytoczone słowa Gottwalda można odnieść wrażenie, że autor, pochodzący z uprzywilejowanych warstw gdańszczyzn, starał się za wszelką cenę zdjąć odium winy z władz miejskich. Przede wszystkim wskazywał, że członkowie Rady Miejskiej i innych organów zrobili wszystko, co było w ich mocy, aby ograniczyć skutki zarazy. Podobnie należy odczytać jego następną wypowiedź:

²⁰ J. Ch. Gottwald, *An Abridgement of a Book*, s. 102–103; idem, *Memoriale Loimicum*, s. 2–3; rozporządzenia dotyczące zagrożenia dżumą gdańska Rada Miejska publikowała już znacznie wcześniej, bo od grudnia 1705 roku, zob. *Edikt des Rats von Danzig betreffend Massregeln gegen Einschleppung der Pest, den 2 Decembr.*, Dantzig 1705; na ten temat zob. E. Kizik, *Gdańsk i Elbląg w czasach zarazy 1709–1710 roku*, w: *Dżuma, ospa, cholera*, s. 97.

²¹ Rozporządzenie wydane w: E. Sieńkowski, *Dżuma w Gdańsku w roku 1709*, s. 78–79; na jego temat zob. E. Kizik, *Gdańsk i Elbląg w czasach zarazy 1709–1710 roku*, s. 97.

²² *Edikt des Rats von Danzig betreffend Wegschaffung des Mists von den Strassen und Entleerung der „Mill-Kasten”, den 16 Julii Anno 1708*, Dantzig 1708; *Edikt des Rats von Danzig gegen das Betreten des Stadt ohne Pass, den 12. Octobr. Anno 1708*, Dantzig 1708; na ten temat zob. E. Kizik, *Gdańsk i Elbląg w czasach zarazy 1709–1710 roku*, s. 97–98.

[...] nasi rajcowie wydali edykt zakazujący rozpowszechniania fałszywych informacji o poważnych chorobach, co niektórzy byliby skłonni zrobić w złych zamiarach lub nieumyślnie, powiadamiając inne kraje, a co sprawiłoby w przerażenie ich mieszkańców, utrudniając i narażając na straty handel, który jest duszą tego i innych miast²³.

W tym miejscu autor odnosi się do decyzji Rady Miejskiej, która w początkowym okresie epidemii w Prusach Królewskich nie zdecydowała się na wprowadzenie stanu wyjątkowego i tym samym odcięcia miasta od kontaktów zewnętrznych. Dzisiejsze badania potwierdzają, że władze Gdańska czyniły wprost odwrotnie, bagatelizując problem i zachęcając kupców do wizyt w mieście. W związku z tym nie odwołano corocznego Jarmarku Dominikańskiego, co tylko pogłębiło dynamikę epidemii. Co stało za takimi decyzjami Rady? Jak można mniemać, w tej kwestii istniały naciski ze strony kupców, którzy będąc niejednokrotnie członkami władz miejskich, bezpośrednio wpływali na decyzje Rady. Do tego należy dodać mniejsze wpływy do kasy miejskiej z komory celnej, które zmniejszyłyby się drastycznie w przypadku odcięcia miasta od świata, pogarszając i tak niełatwą już sytuację zadłużonego Gdańska²⁴.

Mimo kontestowania rzeczywistości przez władze zaraza dotarła do Gdańska. W tym momencie następuje wątek osobisty wspomnień Gottwalda:

W niedzielę, szesnastego²⁵, władze szpitala²⁶ wyraziły życzenie, abym został tam stałym lekarzem lub bym przynajmniej służył pomocą w owym czasie, ze względu na rosnącą z dnia na dzień liczbę chorych tam przebywających. Następnego dnia udałem się do szpitala i zapytawszy o zatrudnionego tam chirurga, zostałem poinformowany, iż zmarł on dnia

²³ J. Ch. Gottwald, *An Abridgement of a Book*, s. 103; idem, *Memoriale Loimicum*, s. 4.

²⁴ Na ten temat zob. E. Kizik, *Gdańsk i Elbląg w czasach zarazy 1709–1710 roku*, s. 103–106.

²⁵ Chodzi o 16 czerwca 1709 roku.

²⁶ Mowa o Szpitalu Miejskim położonym przy Bramie Oliwskiej, zob. A. Szarszewski, M. Zagierski, *Lazaret przy Bramie Oliwskiej w Gdańsku*, „Forum Medycyny Rodzinnej” 2011, t. 5, nr 4, s. 323–335; A. Szarszewski, *Szpital Miejski (Städtisches Krankenhaus)*, w: *Encyklopedia Gdańska*, s. 1008.

poprzedniego, ale nie wiadomo z powodu jakiej choroby. Zajrzawszy do pacjentów, znalazłem ich dziesięciu zgromadzonych w jednej sali. Byli w różnym wieku, niektórzy z nich mieli dymienice, inni karbunkuły lub wrzody zgorzelinowe, które nie zawsze bywają morowe. W innej sali było ponad dwadzieścioro dzieci, w wieku od sześciu do trzynastu lat. Wszystkie, za wyjątkiem czterech lub pięciu, miały morowe dymienice w pachwinach, pod pachami i w okolicach szyi lub też karbunkuły na ramionach, udach, nogach i innych częściach ciała. Gdy poznałem już dobrze stan szpitala, opuściłem go, zostawiwszy uprzednio zalecenia dla dyżurnego chirurga co do lekarstw, które uznałem za odpowiednie do podania wewnętrznego w tamtych przypadkach. Resztę pozostawiłem w jego gestii, ale nie mogłem nie wspomnieć mu o moim przeświadczeniu, że symptomy te wskazują na dżumę, która przeniknęła do miasta lub, jeśli nie, to na coś niewiele jej ustępującego i są pewnym zwiastunem tej niszczycielskiej choroby. Z tą chwilą przypomniałem sobie co podczas moich podróży zaobserwowałem w Wenecji u osób przybyłych z Lewantu, którzy odbyli kwarantannę, przebywszy zarazę, której ślady były na nich wciąż widoczne. Chirurg uznał jednak, że obecna choroba nie jest tak niebezpieczna, lecz wkrótce zrozumiał swój błąd, gdy ta dopadła jego samego i jego rodzinę. W rezultacie zmarł nie tylko on, ale także jego żona i wszystkie dzieci²⁷.

Jak więc wynika z powyższego, autor był jednym z pierwszych, który dokonał rozpoznania dżumy wśród mieszkańców Gdańska.

Wkrótce sytuacja w samym mieście staje się jeszcze bardziej dramatyczna, a nieszczęście dotknęło także rodzinę Gottwaldów:

26 czerwca. Moja córka²⁸, lat około sześć i pół, zaczęła skarżyć się na nadzwyczajny ból głowy. Podałem jej bezoarowe krople z lotnym spirytusem przeciw bólom głowy. Cztery godziny później jej stan znacznie się zmienił. Jej spojrzenie było nieprzytomne, skrajne części ciała nabrzmiały i wystąpiły gwałtowne konwulsje, choć nie były długotrwałe. Później leżała jak sparaliżowana i nie można było jej ocucić. Jakielkolwiek lekarstwa jej podawaliśmy, były nieskuteczne i tak zmarła po trzech dniach²⁹.

²⁷ J. Ch. Gottwald, *An Abridgement of a Book*, s. 104–105; idem, *Memoriale Loimicum*, s. 4–5.

²⁸ Renata Constantia, ochrzczona 11 lutego 1703 roku, zob. D. Weichbrodt, op. cit., s. 210; A. Szarszewski et al., op. cit., s. 112.

²⁹ Została pochowana 4 lipca 1709 roku, zob. D. Weichbrodt, op. cit., s. 210.

Tego samego dnia również moja żona poważnie zachorowała, ale najgorsze minęło w ciągu kilku dni i chociaż przez długi czas była przykuta do łóżka, to jednak przy pomocy innych lekarzy w końcu szczęśliwie ozdrowiała. Ta sytuacja sprawiła, że przez jakiś czas mój dom, jako nawiedzony przez dżumę, cieszył się złą sławą. Było to bardzo niekorzystne dla mojej praktyki lekarskiej, gdyż ludzie bali się korzystać z mych usług. Jednak ponieważ plaga nasilała się, z czasem zyskałem pacjentów³⁰.

Warto przy tym nadmienić, że poza wspomnianej córki, Renaty Constantii, małżeństwo Gottwaldów doczekało się również innych dzieci, jednak najprawdopodobniej wszystkie zmarły. Christoph Gottfried, ochrzczony 30 września 1704 roku, został pochowany 31 października 1706 roku, Johann Carl, ochrzczony 7 kwietnia 1707 roku, został pochowany 8 stycznia 1708 roku. Córka Johanna Adalgunda, ochrzczona 15 marca 1709 roku, została z kolei pochowana już 4 kwietnia tego samego roku. Tylko o Johannie Luise, ochrzczonej 22 grudnia 1710 roku, nie ma dalszych informacji³¹.

W następnych akapitach Gottwald powraca do tematyki związanej z działaniami podjętymi przez władze miejskie. Jak wspomina, epidemia

[...] do końca sierpnia [1709 roku] objęła prawie całe miasto. Podjęto wszelkie starania, by zapewnić nędzarzom (których w tym mieście nie brakuje) niezbędne pożywienie i medykamenty oraz by zachować na ulicach i w domach mieszkalnych czystość i schludność. Starano się również, na ile to możliwe, zapobiec kontaktom chorych ze zdrowymi, a zmarłych grzebać niezwłocznie w specjalnie wyznaczonych miejscach. Wszystkie te działania wykonywane były z rozkazu i pod przewodnictwem osób powołanych przez Radę Miejską, zwanych z tego powodu *Provisores Sanitatis*³².

Poza tym otwarto szpitale i wyposażono je we wszelkie niezbędne środki, także nadzorców i służących, na opłacenie których zebrano pokązną sumę pieniędzy. Wiele zamożnych osób wynajmowało domy dla swojej

³⁰ J. Ch. Gottwald, *An Abridgement of a Book*, s. 105; idem, *Memoriale Loimicum*, s. 7–8.

³¹ D. Weichbrodt, op. cit., s. 210; A. Szarszewski et al., op. cit., s. 112.

³² Na Głównym Mieście funkcję tę pełnił Christoff Fischer, a na Starym Mieście Ernst Ludwig Bützlaff, które to osoby wymienia rozporządzenie z 25 czerwca 1709 roku, zob. E. Sierikowski, *Dżuma w Gdańsku*, s. 83.

służby, a inni szykowali w swoich ogrodach dogodne apartamenty i pozyskiwali dla siebie służących i pielęgniarki, tak by w przypadku choroby mogli tam uzyskać opiekę. Specjalne wozy i lektyki kursowały od wczesnego rana, aż do późnej nocy; te pierwsze wywoziły ciała zmarłych, drugie zaś transportowały chorych do szpitali. Oprócz zwykłych przykościelnych cmentarzy były też inne, wytyczone poza murami miasta. Krótko mówiąc, wszystko zostało dogodnie zorganizowane i tak dobrze dopilnowane, że gdyby nie te działania, zaraza zabiłaby znacznie większą liczbę osób i, mimo że nie jest to miasto o dużej populacji, nie straciliśmy w wyniku moru aż tyle osób, ile mówiły podłe doniesienia, to jest 40 tys. ludzi. Nieprawdziwość tych wyliczeń łatwo wykazać, zestawiając rachunki zgonów z ilością chrztów i małżeństw zawartych w owym roku, gdyż wszystkie te liczby zostały skrupulatnie spisane i opublikowane z zalecenia naszych rajców³³.

Pojawiającą się powyżej liczbę 40 000 zmarłych Gottwald przytoczył nieprzypadkowo. Wiąże się ona z nieprawdziwą informacją, jaką zawierał jeden z listów ogłoszonych drukiem. Donoszono w nim również, że w mieście przez cały czas biły dzwony, a ostało się przy życiu m.in. tylko dwóch rajców i dziewięciu duchownych³⁴. Podano także, że w Gdańsku ocalało zaledwie 58 domów, w których nikt nie zachorował. Gdy tylko dane te zaczęły się szerzyć, Rada podjęła stosowne środki przeciwko ich rozpowszechnianiu. Władze wydały rozporządzenie 8 października, w którym oświadczono, że wymienione liczby były znacznie zawyżone, co zresztą było prawdą. Według Rady w wyniku epidemii umarli jedynie dwaj rajcy³⁵. Jednocześnie rozpoczęto poszukiwania autora listu, gwarantując anonimowość w przypadku jego zadenuncjowania, a także nagrodę w wysokości 100 talarów³⁶. Rada upubliczniła też liczbę zmarłych osób w mieście, jednak nie

³³ J. Ch. Gottwald, *An Abridgement of a Book*, s. 106–107; idem, *Memoriale Loimicum*, s. 9–10.

³⁴ E. Sieńkowski, *Dżuma w Gdańsku*, s. 59–61.

³⁵ W 1709 roku zmarło trzech rajców: Georg von Boemeln, Christoff Schultz i Ernst Ludwig Gützlaff. Być może jeden z nich nie umarł w wyniku dżumy i dane podane przez Radę są prawdziwe; na temat zmarłych rajców i innych urzędników zob. E. Kizik, *Gdańsk i Elbląg w czasach zarazy 1709–1710 roku*, s. 107–108.

³⁶ Na ten temat zob. J. Trzoska, *Port gdański w czasie wielkiej epidemii w roku 1709*, w: *Dżuma, ospa, cholera*, s. 78; wydanie rozporządzenia Rady, zob. E. Sieńkowski, *Dżuma*

było to niczym wyjątkowym, gdyż informacje takie podawano do publicznej wiadomości co roku od lat trzydziestych XVII wieku³⁷. Co do tekstu listu, w 1711 roku okazało się, że jego autorem był Johann Georg Kulmus³⁸. Stanowił on część korespondencji z Nathanaelem Gerholdem i, jak później Kulmus zeznawał, jego treść została upubliczniona bez jego zgody.

Wróćmy jednak do Gottwalda. W dalszej części tekstu autor odnosi się ponownie do śmiertelności, przywołując dane opublikowane 8 października 1709 roku:

Nastał wtedy czas, w którym dżuma rozszalała się z największą brutalnością, a było to w miesiącach sierpniu i wrześniu [1709 roku], kiedy to, z wielką szkodą dla społeczeństwa, zmarło wiele prominentnych osób. Jednakże, Bogu dzięki, straciliśmy jedynie dwóch głównych rajców i tyleż samo ławników. Dokonało też żywota około jednej trzeciej duchownych, zaś nikt z lekarzy ani aptekarzy. Etatowych chirurgów straciliśmy jedynie dwóch, natomiast ich asystentów czy podwładnych, szczególnie tych pracujących w lazaretach, znaczną liczbę. Miejska elita ucierpiała niewiele, ale garnizon bardzo, choć oficerowie raczej umknęli chorobie. Natomiast rzemieślnicy, zwykli kupcy, tak mistrzowie, jak i czeladnicy, uczniowie, tragarze i robotnicy zostali zdziesiątkowani i zmarło ich 24 533 w roku 1709. W liczbie tej zawierają się też ci, którzy pogrzebani zostali za murami, z czego niektórzy pochodzili z innej jurysdykcji, zatem nie możemy podać ich prawdziwej, dokładnej liczby. Jednak te dane, które udało nam się zebrać, zostały ostatnio opublikowane przez doktora Samuela Schelwiga³⁹.

w *Gdańsku*, s. 85.

³⁷ J. Baszanowski, op. cit., s. 7.

³⁸ E. Sieńkowski, *Dżuma w Gdańsku*, s. 59–61; na temat Johanna Geорга Kulmusa zob. F. Schwarz, *Kulmus Johann Georg*, w: *Altpreußische Biographie*, Bd. 1, s. 374; E. Sieńkowski, *Kulmus Jan Jerzy*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 16, Warszawa 1971, s. 164; idem, *Kulmus Jan Jerzy*, w: *Słownik Biograficzny*, t. 2, red. Z. Nowak, Gdańsk 1994, s. 541; Z. Machaliński, *Kulmus Johann Georg*, w: *Encyklopedia Gdańska*, s. 550.

³⁹ Przywołane tu opracowanie to: S. Schelwig, *Denckmahl der Pestilentz, womit der gerechte Gott im J. 1709 die Stadt Dantzig heimgesucht hat, Dantzig 1710*; na temat Samuela Schelwiga zob. F. Gause, *Schelwig Samuel*, w: *Altpreußische Biographie*, Bd. 2, von C. Krollmann, Marburg 1967, s. 603; *Schelwig (Schelguig) Samuel*, w: *Historia nauki polskiej*, t. 6, s. 596; L. Mokrzecki, *Schelwig (Schelguig) Samuel*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 35/3, Warszawa 1994, s. 441–443; Z. Nowak, *Schelwig (Schelguigius) Samuel*, w: *Słownik Biograficzny*, t. 4, s. 154–156; M. Gliński, *Schelwig Samuel*, w: *Encyklopedia*

Powyżej wskazano 24 533 ofiary dżumy w Gdańsku i liczba ta została, jako przybliżona, przyjęta przez dzisiejszą historiografię⁴⁰. Co więcej, okazuje się, że wysokość zgonów w poprzednich epidemiach dżumy w mieście była podobna, tj. w 1564 roku odnotowano 23 899 ofiar, a w 1602 roku zmarło 16 919 osób⁴¹.

Tematem podejmowanym przez Gottwalda była także etiologia choroby, najprawdopodobniej zakaźna. Należy nadmienić, że w tym momencie pojawia się w opowieści lekarza dość dziwny *passus*, niejako przeczący temu, co do tej pory podawał autor:

Należy jednak zauważyć, że, w przeciwieństwie do naszych sąsiadów, cieszyliśmy się wolną i nieprzerwaną posługą naszych kościołów przez cały czas panowania zarazy⁴². Nasze bramy nie zostały zamknięte i każdy mógł wejść lub opuścić miasto. Dzięki niezakłóconemu kontaktowi z innymi krajami mieliśmy prowiant i wszelkie produkty niezbędne, by zapewnić utrzymanie ludziom i zwierzętom. Handel i ruch drogowy również nie zostały całkowicie wstrzymane i przez cały ten czas prowadzona była umiarkowana wymiana handlowa, co było bardzo korzystne dla kupców i robotników, gdyż mieli z czego się utrzymać. Poczta nie działała, lecz komunikacja nie została całkowicie zerwana, a choć rynki i targowiska były mniej uczęszczane, to kościoły bardziej wypełniały się ludźmi⁴³.

Jako praktykujący lekarz Gottwald nie mógł pominąć kwestii etiopatogenezy schorzenia. Pisał, zresztą idąc w tym względzie za innymi medykami swojej epoki:

Gdańska, s. 908; L. Lewandowska, *Samuel Schelwig (1643–1715). Dem (un)bekannten Danziger zum dreihundertsten Todestag / (Nie)znanemu gdańszczaninowi w trzechsetną rocznicę śmierci*, Toruń 2015.

⁴⁰ Podobne dane wynikają z ustaleń Jana Baszanowskiego, zob. J. Baszanowski, op. cit., s. 351.

⁴¹ E. Kizik, *Gdańsk i Elbląg w czasach zarazy 1709–1710 roku*, s. 102.

⁴² Na temat roli kaznodziejów podczas epidemii zob. L. Górka, *Theatrum atrocissimorum fatorum. Religiöse Pestbewältigung in Danzig 1709*, Tönning 2010.

⁴³ J. Ch. Gottwald, *An Abridgement of a Book*, s. 108; idem, *Memoriale Loimicum*, s. 13.

Pewnym jest, że podczas zarazy skażone było nasze powietrze. Nie mam na myśli ogólnego zatrucia jak gdyby za pomocą jakiejś nadnaturalnej siły tak skażone było i zepsute, że skaziłoby i zainfekowało wszystko co nim oddycha, bo w ten sposób nikt by nie ocalał; jest to jednak coś tak subtelnego, ruchomego i rozszerzającego się wszędzie, że przyciąga i chłonie wszystkie wyziewy i wydechy jak gąbka wodę i przekazuje je podobnie (poprzez swój ruch) innym ciałom⁴⁴.

Do tej teorii Gottwald wraca w swojej pracy wielokrotnie, nigdzie nie poddając jej pod dyskusję. Natomiast owe dywagacje wzbogaca o własne dociekania:

Jednakże znaki zaobserwowane w powietrzu w czasie rozszalałej epidemii dżumy są bardziej widoczne i, zwłaszcza te, które widać po samych ludziach, świadczą o skażeniu powietrza. 11 sierpnia o godzinie dwunastej po raz pierwszy zaobserwowałem cuchnącą mgłę o wyglądzie gęstej chmury, miała ona jednak charakter krótkotrwały. O godzinie czwartej mgła ta powróciła z północnego zachodu i była tak gęsta, że zaciemniła powietrze i nie dało się jej spenetrować wzrokiem. Nie była ani niebieska, ani szara, jak inne powszechnie spotykane mgły, lecz czarnożółta, jak opary unoszące się znad bulgoczącej mieszaniny wotriolu i kamienia winnego. Kiedy dotarła na południowy wschód, do centrum miasta, skierowała się na zachód, wydzielając tam okrutny smród, jak twierdzą świadkowie. Druga oznaka skażenia (w powietrzu), jak nazywa ją doktor de Sorbait⁴⁵, ukazała się nam, o ile się nie mylę, w początkach października. Był to płomienisty niebieski glob, który nadszedł z północnego zachodu około godziny jedenastej w nocy, wystrzelił w stronę miasta niczym strzała puszczona z łuku i wydawało się, że spadł na południową stronę miasta. Podczas swego lotu światło wydobywające się z niego oświetliło całe miasto, czego świadkiem byłem ja i wiele innych osób i jak zeznali przed magistratami żołnierze, którzy tej nocy trzymali wartę⁴⁶. Trzecia oznaka skażenia powietrza nie była, jak można by sądzić, ludzkim wymysłem, lecz staranną obserwacją dokonaną przez uczzonego doktora Samuela Schelwiga [...]. Zauważył on, że w lipcu wszystkie

⁴⁴ Idem, *An Abridgement of a Book*, s. 111; idem, *Memoriale Loimicum*, s. 17.

⁴⁵ Mowa o austriackim lekarzu Paulu de Sorbait, zob. K. Holubar, *De Sorbait Paul (1624–1691) – On Occasion of the Tricentenary of His Death*, „Wiener Klinische Wochenschrift” 1991, Vol. 103, No. 19, s. 585–587.

⁴⁶ Najprawdopodobniej była to obserwacja meteorytu.

wrony, kawki, wróble i inne ptaki, które zwykle występują w mieście i ogrodach bardzo licznie, uciekły i żadnych nie widziano aż do listopada. Ta sama obserwacja dotyczyła też bocianów i jaskółek. Ja również mogę potwierdzić, że nie widziałem żadnego z tych ptaków przez całe te cztery miesiące⁴⁷.

Po tych szczególnych, zdaniem Gottwalda, zjawiskach przyrodniczych autor przechodzi do bardzo drobiazgowych opisów objawów chorobowych oraz stara się wyciągać praktyczne wnioski z ich pojawiania się. I tak np. do niezwykle ważnych zjawisk chorobowych zalicza krosty, które dzieli na cztery rodzaje: pierwsze, uniesione, barwy ciemnobrązowej, drugie z czarnymi strupami pokrytymi małymi nacięciami i pierścieniem w kolorze ołowiu, trzecie miały być w zasadzie skupiskami strupów, a czwarte zawierać żółty pęcherz⁴⁸. Każdemu objawowi autor starał się przypisać jakąś szczególną rolę, bądź to w prognozowaniu przebiegu choroby, bądź to w rozwoju innych zjawisk chorobowych. Co interesujące, odnotowuje także liczne zaburzenia psychiczne, starając się przy tym wyjaśnić ich etiologię:

Część osób, włączając najbardziej niezłomnych, często odczuwała strach, przerażenie i niepokój na tyle, że zauważali gwałtowne drżenie i bicie serca, a także bóle pleców. Wielu z nich w niedługim czasie wpadało w rozpacz, myśląc, że zaraza już ich pochwytiła. To zjawisko można było szczególnie często zaobserwować w miesiącach lipcu, sierpniu i wrześniu. Z początku wydało mi się to dziwne, aczkolwiek doszedłem do wniosku, że ma to też swe przyczyny naturalne, podburzone przez targające człowiekiem nieznanne emocje, a więc można im zaradzić naturalnymi sposobami. Pogodne i zachęcające rozmowy, ku pokrzepieniu ducha, były świetnym remedium, jednak niektórzy pozostali nieukojeni i popadali w melancholię tak głęboką, że w niej pomarli. W końcu ten strach tak nimi oświadczył, że sami lekarze (pomimo, iż w ogólności uważani za ludzi wiedzy i doświadczenia) opuścili miasto. Nawet najbliższe osoby nie odwiedzały chorych, ani nie pomagały im w żaden sposób: mamy

⁴⁷ J. Ch. Gottwald, *An Abridgement of a Book*, s. 115–116; idem, *Memoriale Loimicum*, s. 25–26.

⁴⁸ Idem, *An Abridgement of a Book*, s. 116–120; idem, *Memoriale Loimicum*, s. 26–31.

wiele przypadków rodziców, którzy nie odwiedzali swych dzieci, mimo że mieszkali z nimi w jednym domu⁴⁹.

Ostatnią część doniesienia wypełniają zalecenia. Gottwald stwierdzał m.in., że „popularna brandy była niepolecana i zabroniona, a zamiast niej brandy francuska dozwolona, i to z wielką korzyścią; na duchu tedy lżej było, odchodziły niepokoje, lęki, jako że wszelkie pobudzenie umysłu było szkodliwe dla zdrowia”⁵⁰. Ponadto uważał, że „doniczkowe zioła, owoce ogrodów i inne rośliny, które powodują wzdęcia, a także i mocno solone i przyprawione mięsa, były niedozwolone”⁵¹, natomiast

[...] wśród prostych leków stosowanych wewnątrznie, które wielce ceniono, były dzięgiel chiński, kalamus, mirra czerwona, siarka, saetra, ruta i tym podobne. Z leków złożonych głównymi były: teriak, czyli driakiew, różne preparaty z octu morowego, kołaczyki, pewne rodzaje proszków, w tym także proch strzelniczy. Niektórzy sumiennie pili własny mocz; jak im to pomagało, jakie czerpali z tego korzyści, najlepiej wiedzieli oni sami⁵².

Zaprezentowane i omówione urywki pracy Gottwalda stanowią typowy produkt swej epoki. Autor nie zaprezentował żadnych nowych teorii etiopatogenetycznych dżumy, natomiast wprost utonął w drobiazgowych opisach symptomów. Erudycja nakazała mu wymienić nie tylko te leki, które uznał za skuteczne, ale i takie, w których użyteczność wątpił. Zwraca uwagę próba Gottwalda zdjęcia odium z władz miejskich jako nieudolnie prowadzących profilaktykę przeciw dżumie. Koronnym argumentem ma być teza, że zmarło nie 40 000, a jedynie niespełna 25 000 gdańszczytan. Ta wypowiedź była niewątpliwym efektem solidarności autora z elitami

⁴⁹ Idem, *An Abridgement of a Book*, s. 122–123; idem, *Memoriale Loimicum*, s. 33–34.

⁵⁰ Idem, *An Abridgement of a Book*, s. 126; idem, *Memoriale Loimicum*, s. 41.

⁵¹ Idem, *An Abridgement of a Book*, s. 127; idem, *Memoriale Loimicum*, s. 41.

⁵² Idem, *An Abridgement of a Book*, s. 127; idem, *Memoriale Loimicum*, s. 42; na temat środków używanych przeciwko dżumie w pobliskim Toruniu zob. K. Pękacka-Falkowska, *Profilaktyka przeciwdżumowa w nowożytnym Toruniu na przykładzie działań administracyjnych i leczenia*, Toruń 2009.

Gdańska, do których Gottwald należał. Z drugiej strony autor podkreśla niezwykle doniosły szczegół, który dziś stał się bardzo nośnym postulatem badawczym historyków zajmujących się epidemiami: weryfikację krążących w społeczeństwie danych dotyczących liczby zgonów na podstawie dostępnych urzędowych danych populacyjnych.

Dla współczesnych historyków zawarty we wstępie opracowania Gottwalda opis rozwoju epidemii w Gdańsku i wysiłków zmierzających do jej ograniczenia stanowi cenne i wstrząsające (zwłaszcza że napiętnowane osobistą tragedią utraty córki) świadectwo epoki, w której zaraza jawiła się jako efekt zatrucia nieznanym jadem środowiska, epoki, którą zakończyło dopiero w drugiej połowie XIX wieku odkrycie Roberta Kocha.